Rok I. Nr 19 PISMO POŁUDNIOWE Poniedziałek, 18 stycznia 1937

KRAKOWSKI
10 GR DZIENNIK 10 GR
POPULARNY

Kompletne rozbicie ataku

dowiodło raz jeszcze

beznadziejności prób złamania oporu ludu

Powstańcy daremnie zabiegają o utracone pozycje

Z Madrytu donoszą, iż przez całą noc z 16 na 17 bm. trwała pod stolicą kanonada. Jak widać, powstańcy usiłują odzyskać zdobyte ostatnio przez wojska rządowe pozycje, ale bezskutecznie. Nad ranem kanonada nieomal ustała.

Biuletyn oficjalny

MADRYT. (Pat). Komunikat oficjalny donosi: Wojska rządowe odparły na odcinku Guadalajary gwałtowny atak powstańców, w okolicy miejscowości Albanades i Saelices. Na froncie madryckim odparto w ciągu ubiegłej nocy kilka ataków powstańczych w dzielnicy uniwersyteckiej. Nad ranem udało się wojskom rządowym zająć część kliniki uniwersyteckiej.

Dalsza ofenzywa wojsk rządowych

MADRYT. Pat. Komunikat Rady Obrony Stolicy z dnia 17 bm. o godzinie 12-tej:

Prowadząc dalej rozpoczęte na froncie madryckim operacje, wojska republikańskie odniosły duży sukces około mostu San Fernando. Dziś zrana oddziały republikańskie zaatakowały pozycje powstańcze na odcinku dzielnicy uniwersyteckiej. Walka trwa.

Na innych odcinkach frontu madryckiego nic nowego.

Na froncie baskijskim nasza artyleria bombardowała pozycje przeciwnika pod El Gueta, Ordona iAmurrio.

Meksyk wspomaga...

Przywiezione na parowcu „Marcantabico" z Nowego Jorku skrzynie z 7-ma samolotami, są wyładowywane w Vera Cruz (Meksyku). Będą one wysłane do Walencji na parowcu „Motomar".

Inne ładunki ze sprzętem wojennym ze Stanów Zjednoczonych do Hiszpanii nie nadchodzą.

Przedstawiciele robotników angielskich w Hiszpanii

Ośmiu przedstawicieli angielskich Trade-Unionów wyjechało dnia 16 bm. wieczorem z Londynu do Hiszpanii na tydzień, aby przeprowadzić badania o wynikach wojny domowej, o ruchu zawodowym i o położeniu klasy robotniczej. (Pat.).

Bunt więźniów w Ontario

MONTREAL. (Pat) W więzieniu w Guelphs w prowincji Ontario wybuchł bunt 700 więźniów. 150 więźniów zbiegło. W pewnej chwili całe więzienie znajdowało się już w rękach zbuntowanych, którzy zniszczyli urządzenia wewnętrzne gmachu, powybijali szyby, spalili pościel. Szkody obliczono na 40.000 funtów. Wielu więźniów i dozorców odniosło rany. Zbiegli więźniowie ukrywają się w lasach, pokrywających okoliczne wzgórze.

Posiłki policyjne i straż ogniowa po dłuższej walce przywróciły porządek. Przyczyną buntu były skargi na pożywienie.

Francja będzie bezwzględna wobec Niemiec

PARYŻ. (Pat). „Echo de Paris" zamieszcza wywiad z byłym ministrem kolonii Lamoureux, który wypowiada się kategorycznie przeciwko możliwości ustąpienia jakiejkolwiek kolonii francuskiej Niemcom, ale jednocześnie jest za przyznaniem pewnych korzyści gospodarczych i finansowych Rzeszy za pewne ustępstwa z jej strony. Niebezpieczeństwo wojny może być usunięte tylko przez politykę stanowczą, a nie przez politykę ustępstw świadczących o słabości.

W CHINACH

NANKIN. Pat. Burmistrz Nankinu kazał zamknąć od dziś wszystkie dancingi w stolicy. Burmistrz uznał to zarządzenie za nieodzowne dla walki z prostytucją, szerzącą się wskutek napływu tysięcy kobiet bez zajęcia.

PEKIN. Pat. Dziś stracono w prowincji Saen - Si 20 osób oskarżonych o akcję szpiegowską i kontakt z wojskami mongolsko - mandżurskimi, uczestniczącymi w inwazji na prowincję Sujuan.

NANKIN. Pat. Powrócił tu z Sian Fu radca ambasady St. Zjednoczonych Peck. Oświadcza on, że udało mu się zorganizować ewakuację obywateli St. Zjednaczonych z prowincji Szen - Si.

PEKIN. (Pat) Prasa chińska donosi, że przywódca komunistów północno-zachodnich Chin, Mao-Tse Tung, przybył do Sian-Fu, witany przez studentów i część ludności. Fakt ten świadczy o postępującym zbliżeniu między wojskami komunistycznymi, a wojskami Czang-Sue-Lianga. Obserwatorzy chińscy sądzą, że Nankin nie jest skłonny załatwić sprawy Czen-Si siłą.

„Praktyczne zastosowanie" o którym wie już cały świat

BERLIN. (Pat). Na temat wyników podróży premiera Goeringa do Włoch, korespondent rzymski „Frankfurter Zeitung" pisze, że nie należy oczekiwać jakiegoś komunikatu o wynikach rozmów, gdyż nie chodziło tym razem o stworzenie jakiegoś nowego instrumentu politycznego lub nowej platformy politycznej, lecz o praktyczne zastosowanie istniejących układów.

Stanowisko polityczne Włoch i Niemiec nie ulegnie zmianie. W międzyczasie — pisze dalej korespondent — odbywała się na drodze politycznej wymiana zdań włosko-niemiecka, w sprawie uzgodnienia odpowiedzi na notę angielską z dnia 11. stycznia o skutecznej kontroli nieinterwencji w Hiszpanii. Odpowiedź włoska wręczona będzie prawdopodobnie w początku przyszłego tygodnia.

Zgon reżysera Bolesławskiego

LONDYN. Pat. Wczoraj wieczorem zmarł w Hollywood na atak serca Ryszard Bolesławski, znany aktor i reżyser filmowy.

Strajk w U.S.A. trwa

DETROT. (Pat) Związek robotników przemysłu samochodowego postanowił, iż strajk okupacyjny w zakładach „General Motors Co." będzie kontynuowany do chwili ukończenia rokowań, które mają się zacząć w dniu dzisiejszym. Oświadczenie to zostało wydane po ogłoszeniu depeszy w „General Motors Co", która zgodziła się na nawiązanie rokowań z przedstawicielami strajkujących robotników celem zawarcia umowy zbiorowej.

NOWY JORK. (Pat) W m. Flint (Michigan) strajkujący robotnicy nadal okupują warsztaty „General Motors". Dyrekcja miała nawiązać rokowania z robotnikami niestrajkującymi.

Wóz pod kołami pociągu

Tomaszów Maz. (Pat). Dziś o g. 7.30 rano na przejeździe pod wsią Białobrzegi, na linii kolejowej Hratków-Tomaszów maz. woźnica furmanki, na której znajdowało się 4 dzieci w wieku szkolnym, widząc zbliżający się pociąg osobowy, zdążający ze Skarżyska, podciął konie, by przejechać przez tor. W tym momencie jeden z chłopców zeskoczył z furmanki. Woźnica nie zdążył przejechać i parowóz uderzył całą siłą w tył furmanki, jeden z chłopców został zabity na miejscu, drugi doznał bardzo ciężkich obrażeń całego ciała i złamania nóg. Jedna z dziewczynek również została ranna, woźnica i koń wyszli z katastrofy bez szwanku.

Zatwierdzenie wyroków śmierci

Skazani na karę śmierci przywódcy szajki bandyckiej, grasującej w okolicach Kościerzyny, Gdyni i na terenie w. m. Gdańska, Klemens Kotłowski i Władysław Frankiewicz apelowali.

Sąd apelacyjny w Poznaniu wyroki śmierci na obu bandytów zatwierdził.

Wybuch gazów w kopalni

LONDYN. Pat. W kopalni Grinistherpe pod Sauth Elmsalle 7 górników zostało zasypanych wskutek wybuchu gazów. Po 12 i pół godzinnach akcji ratunkowej wydobyto ich całych i zdrowych.

IKC. znów na ławie oskarżonych

W dniu 6 lipca br. ukazał się w „Il. Kurjerze Codziennym" artykuł o sensacyjnym aresztowaniu przedsiębiorcy Ottona Kotali z Chorzowa który rzekomo usiłował przekroczyć granicę do Niemiec pod Łagiewnikami i zamierzał wywieźć za granicę 50 tys. zł. Ponieważ wiadomość ta była nieprawdziwa, pokrzywdzony zaskarżył do Sądu Okręgowego w Chorzowie odpowiedzialnego redaktora pisma krakowskiego, żądając jednocześnie odszkodowania za wyrządzoną krzywdę.

Rozprawa nie odbyła się z powodu nieobecności oskarżonego.

Po wyborze ob. Norberta Barlickiego na prezydenta m. Łodzi

Związek Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce — Oddział VI Tramwaje i Autobusy, nadesłał ob. N. Barlickiemu następujący list:

Zarząd Związku Prac. Kom. i Inst. Użyt. Publ. Oddz. VI (tramw. i aut.) w myśl uchwały zarządu i Delegatów z dnia 10 stycznia b. r. przesyła Wam i towarzyszom z okazji wyboru na kierowników gospodarki Samorządu łódzkiego wyrazy proletariackich życzeń owocnej pracy i wytrwałości w budownictwie i rozwoju podstaw Socjalizmu.

Z socjalistycznym pozdrowieniem

Przewodniczący: *Gajewski.*

Sekretarz: *Karaśkiewicz.*

Podobne listy i depesze nadesłał cały szereg organizacji oraz poszczególnych oddz. z Warszawy i prowincji. Ostatnio nadesłał list Zw. Gastronomiczny.

List

Pod tym tytułem pisze M. Niedziałkowski w „Naprzodzie" z dn. 18. I. br.

„Do Berezy Kartuskiej został wywieziony ze Lwowa w dniu 17-go grudnia Bronisław Roth. Jest to magister praw; nie mógł znaleźć zajęcia, jako prawnik; zaczął pracować w roli „literkarza" w zakładzie kamieniarskim.

Bronisław Roth cierpi na chorobą Basedowa. Od sześciu miesięcy nie przychodził nawet do lokalu związku zawodowego kamieniarzy. Nie uczestniczył w żądnej pracy zawodowej i politycznej. Nie był nigdy karany sądownie, ani aresztowany, ani przesłuchiwany chociażby.

Zaszła więc fatalna pomyłka. Ta „pomyłka" może kosztować człowieka — życie. Bo Bronisław Roth jest po leczeniu klinicznym w Uniwersytecie Jana Kazimierza; nie wolno mu pracować fizycznie; musi być pod stałą opieką lekarską.

Pani Edyta Roth, żona wywiezionego, złożyła rozpaczliwe podanie do naczelnych władz państwowych Rzeczypospolitej. Napisała i do nas list, w którym jest zawarta cała jej rozpacz. Streszczam ten list. I chcę wierzyć, że szybkie zwolnienie Bronisława Rotha z Berezy uratuje mu życie".

Nowe propozycje w sprawie emigracji żydowskiej

PARYŻ. „Le Petit Parisien" podaje, że w ministerstwie kolonii odbyła się konferencja, poświęcona projektowi osadnictwa Żydów w koloniach francuskich. Po konferencji tej, w której wzięli udział przedstawiciele szeregu organizacyj żydowskich, minister kolonii Moutet udzielił przedstawicielowi „Le Petit Parisien" wywiadu, w którym oświadczył, co następuje:

Do kwestji osadnictwa Żydów w naszych koloniach odnoszę się bardzo przychylnie, ponieważ wiem, iż Żydzi mogą stanowić poważny element kolonizacyjny i okazali się całkowicie zdolni do pracy na roli, która jest podstawą wszelkiej działalności kolonizacyjnej.

Minister zastrzegł się jednak, iż nie należy żywić zbyt wielkich iluzyj co do możliwości masowego osadnictwa Żydów w koloniach francuskich. Przykład palestyński wskazuje przedewszystkiem na konieczność rozporządzania odpowiednimi środkami finansowymi. Poza tym w koloniach, gdzie klimat pozwala na pracę europejczyków, zasoby ziemi nie są już zbyt wielkie. Usiłowanie stworzenia masowej kolonizacji zrodziłoby trudności polityczne, których obecna walka w Palestynie jest jednym z przykładów. W każdym razie, oświadczył minister, chociaż muszę przestrzedz przed iluzjami, nie chcę bynajmniej powiedzieć przez to, iż wszelkie wysiłki, podejmowane w tej sprawie muszą dać rezultaty ujemne. Trzeba przedewszystkiem dokonać wyboru kraju, w którym chce się przeprowadzać próbę kolonizacji. O ile chodzi o mnie, to wspólnie z gubernatorami kolonii jestem skłonny oddać do dyspozycji osób, prowadzących badania w tej sprawie, kadry fachowców, którzyby im znacznie ułatwili zadanie. Badania tego rodzaju już się zresztą rozpoczęły i jestem w posiadaniu odnośnych raportów kierowników kolonialnych.

O ile chodzi np. o Madagaskar, to gubernator tego kraju zawiadamia mnie, iż skłonny jest przychylnie rozważyć projekt osadnictwa na tym terenie pod warunkiem, że będzie się miało do czynienia z osadnikami, popieranymi przez poważne organizacje i posiadającymi odpowiednio zapewnioną pomoc finansową. Poza tym terenem można jeszcze wziąć pod uwagę terytorja w Nowej Kaledonii na Nowych Hebrydach, a nawet Guyanie, gdzie klimat jest mniej niezdrowy, niż się ogólnie przypuszcza. Możliwe jest również — zakończył minister — iż w koniecznym wypadku znalazłaby się odpowiednia pomoc finansowa, ale tylko wtedy, gdyby się miało do czynienia z odpowiednio poważnymi organizacjami.

Nowa rewolucja amerykańska?

MEKSYK. Pat. Nadeszły tu pogłoski, jakoby w republice Honduras wybuchła nowa rewolucja, a powstańcy zająć mieli miasto Truiillo. Pogłoski takie silnie utrzymują się w Salradone. Broń powstańcy otrzymać mieli drogą morską.

W meksykańskich kołach politycznych pogłoskę tą przyjmują z zastrzeżeniami.

Tajemnicze samoloty nad Norwegią i Szwecją

OSLO. Pat. Na wybrzeżu na południe od Stavangen znaleziono 2 bomby dymne typu używanego naogół w lotnictwie. Bomby te są takie same, jak znaleziono niedawno na północ od Harstad na wyspie Tromose. Potwierdza to istnienie tajemniczych samolotów przelatujących w ostatnich latach nad północnymi częściami Norwegii i Szwecji.

Fałsze, przesądy i inwektywy obozu reakcyjnego

Obóz reakcyjny wykazuje niezwykłą wrażliwość, nawet nadwrażliwość w reagowaniu na wszystko, co się w wielkim obozie demokracji polskiej dzieje i skwapliwie „z każdej igły robi widły"— Wszyscy działacze lewicowi, ich słowa i czyny — są przedmiotem natężonej uwagi ze strony prasy reakcyjnej, są, że tak powiem, pod mikroskopem. Temu bynajmniej się nie dziwimy. Trzeba wiedzieć, co się w obozie wroga dzieje. Inna rzecz jednak, w jakiej formie wyniki swoich obserwacji i zwiadów podaje się do wiadomości publicznej. Tu prasa reakcyjna uparcie trzyma się zawsze metody systematycznego przekręcania lub nawet fałszowania prawdy i wysnuwania niczem nieusprawiedliwionych wniosków. Tak oto bezceremonialnie postąpiono sobie i z artykułem „O jasne stanowisko", drukowanym w „Dz. Popularnym" d. 12 stycznia r. b.

Ob. J. Kłos w lekkiej polemice. przedzjazdowej z „Zielonym Sztandarem", naczelnym organem bliskiego nam Stronnictwa Ludowego, wyraża obawy, aby stanowisko, wyrażone w „Zielonym Sztandarze", z kim i przeciwko komu, nic zostało źle zrozumiane i nie utrudniało stworzenia jednego przeciw faszyzmowi frontu demokracji.

Jakże prasa reakcyjna oceniła ten artykuł? Ni mniej ni więcej tylko „Warszawski Dziennik Narodowy" — wyssał — oczywiście nie z artykułu tylko z palca — że redakcja „Dziennika" występuje przeciw p. Witosowi, wodzowi Stronnictwa Ludowego, jednemu z najbardziej czołowych mężów Demokracji polskiej, że domaga się niemal jego usunięcia etc. Doprawdy, zdumiewający sposób czytania: już nie między wierszami, ale w ogóle niezależnie od wszelakiej treści. Po prostu tak się „Warsz. Dziennikowi Narodowemu" przyśniło czy podobało czytać. Pospolicie taki sposób rozumienia rzeczy czytanych nazywa się fałszowaniem.

Cóż? „de gustibus et coloribus non est disputandum". My takiej metody używać nie chcemy, bo się nią brzydzimy.

Inne znowu pismo „Goniec Warszawski", co to już przeżyło wiosnę szczerej opozycyjności i... dojrzało i jak potrzeba czyta przez okulary „Narodowego Dziennika Warsz." nie tylko powtarza za tym „dostojnym organem nad nacjonalistów, tak już na wiarę, dogmatycznie, że „Dziennik Popularny" jest przeciw Witosowi, ale, o horror! iż sprawa ta wywołała nawet „kłótnię w PPS." Barlicki z Niedziałkowskim.

Ano przyjrzyjmy się tej kłótni! Ano tak.

Red. „Robotnika" Niedziałkowski w organie oficjalnym P. P. S. poświęca Zjazdowi Stronnictwa Ludowego artykuł pod tytułem: „Ruch ludowy przed decyzjami". — a pragnąc podkreślić jego oficjalny charakter partyjny, w dopisku oświadcza, że artykuł J. Kłosa w „Dzien. Pop." z dnia 12 stycznia, artykuł p. t. „O jasne stanowisko" poświęcony właśnie Kongresowi Str. Ludowego, „nie jest w żadnym stopniu wyrazem naszego (t. j. PPS) stanowiska"

W ten sposób red. Niedziałkowski zaznaczył, że gdyby w związku z jego artykułem i artykułem p. J. Kłosa, czytelnikowi mogły się nasunąć jakieś wątpliwości, to niechaj czytelnik wie, że opinia partii ściśle sformułowana została — zresztą jak zawsze — w „Robotniku", a jak w tym wypadku— w jego własnym artykule. Stwierdziwszy to, dalej red. Niedziałkowski wyjaśnia różnicę, jaka zachodzi pomiędzy „Robotnikiem", jako oficjalnym organem PPS, a „Dziennikiem Popularnym", który takim organem nie jest, o czym już się nieraz pisało. Tak jest, jeśli chodzi o stosunek materialny. „Dziennik Popularny" jest pismem niezależnym, red. Niedziałkowski powiada: bezpartyjnym. Jeśli chodzi o stronę ideologoiczną i kierunek to pismo zasadniczo stoi na gruncie programu P. P. S., który w dalszym rozwinięciu jest ideologią całej demokracji.

Oczywiście, jako pismo materialnie niezależne; niepartyjne — Redakcja Dziennika Popularnego z większą swobodą niż organ oficjalny PPS może udzielać na łamach swoich głosu nawet ludziom, nie będącym w partii, jak np. p. Świętochowski Aleksander, p. Maria Dąbrowska i wielu innych. Może udzielać głosu i udziela, jeśli tylko to przynosi pożytek w walce z reakcją, wśród której „Dziennik Popularny" toruje drogi dla demokracji polskiej z PPS na czele. Na tym bowiem tylko polega sens istnienia „Dziennika Popularnego", stąd wynikła potrzeba takiego, jak „Dziennik" nasz, pisma.

Skąd jednak panowie publicyści z „Gońca Warszawskiego" przyszli do wniosku, że jest jakaś „kłótnia" w P. P. S., że wogóle i Barlicki i Dubois są bezpartyjni, jak gdyby poza partią? Jeżeli ich wprowadził w błąd termin użyty przez red. Niedziałkowskiego w związku z naszym „Dziennikiem": *bezpartyjny* — jesteśmy przekonani, że wyjaśnienia nasze (suponujemy dobrą wolę) będą aż nadto wyczerpujące.

Wreszcie, co się tyczy chytrych pytań I. K. C. (Nr. 17 z 17 stycznia 1937 r.), to nie łudzimy się, ani dziwimy, że to „kochane" pisemko chętnie widziałoby redaktorów „Dziennika Popularnego" co najmniej w Berezie Kartuskiej — i pytaniom jego bynajmniej się nie dziwimy. Redaktorzy tego pisma napewno nie są w stanie zrozumieć, że może być na świecie redakcja zupełnie niezależna i od nikogo nic nie brać.

N. BARLICKI

Pieszo na Kongres Stronnictwa Ludowego

W dniu wczorajszym przybyli z okolic Białej Podlaskiej dwaj chłopi: Komar Stanisław ze wsi Burzycki i Pietrzak Józef z osady Brańsk Podlaski. Obydwaj wyszli z Białej Podlaskiej we wtorek 12 stycznia i drogę wynoszącą 160 km. przeszli pomimo mrozów i śniegów w ciągu pięciu dni.

Zapytani o powody, które skłoniły ich do odbycia tak ciężkiego marszu, odpowiedzieli, że postanowili przybyć na Kongres, aby przedstawić katastrofalne warunki, w których żyją. Ponieważ nie mieli pieniędzy na kolej, pożyczyli 5 zł. na niezbędne wydatki i dotarli pieszo do Warszawy.

Niezwykłą podróż obywateli Komara i Pietrzaka omówimy w jednym z najbliższych numerów.

Soni, z powodu śmierci
JEJOJCA
wyrazy głębokiego współczucia
składają
TOWARZYSZE I PRZYJACIELE

WIELKI PLEBISCYT

CZYTELNIKÓW „DZIENNIKA POPULARNEGO"

pod hasłem:

„Słowo drukowane pod strzechę chłopską i do izby robotnika"

Każdy z czytelników „Dziennika Popularnego" winien odpowiedzieć i zwięźle uzasadnić odpowiedź na następujące pytania:

1) Jakie wydarzenia w świecie w roku 1936 uważa za najdonioślejsze i dlaczego;

2) Jakie wydarzenia w Polsce w r. 1936 uważa za najdonioślejsze i dlaczego;

3) Kogo z cudzoziemców wskazałby jako kandydata do Międzynarodowej Nagrody Pokoju i dlaczego;

4) Kogo z Polaków wskazałby jako kandydata do Międzynarodowej Nagrody Pokoju i dlaczego;

5) Czy jest za rządem madryckim czy przeciw i dlaczego;

6) Czy jest za czy przeciw antysemityzmowi i dlaczego.

Odpowiedzi na powyższe pytania należy nadsyłać do redakcji „Dziennika Popularnego" w Warszawie, Nowy-Świat 62 z dopiskiem PLEBISCYT, dołączając do odpowiedzi poniższy kupon z odpowiednio wypełnionymi rubrykami.

Miejscowość . . . .
Najbliższa poczta . . . .
Imię i nazwisko . . . .
Dokładny adres . . . .
Zawód . . . . . . , wiek . . . . . .
Czy zezwala na opublikowanie nazwiska w dzienniku.

Odpowiedzi na pytania powinny być pisane czytelnym pismem po jednej stronie kartki papieru, przy czym nie powinny zawierać więcej niż 50 słów odpowiedzi na każde pytanie. Odpowiedzi nieuzasadnione, a więc zawierające tylko same wymienienie zdarzeń lub, nazwisk również będą uwzględnione przy rozlosowywaniu nagród. Odpowiedzi, KTÓRE UZYSKAJĄ NAJWIĘKSZĄ ILOŚĆ GŁOSÓW, BĘDĄ PREMIOWANE.

W tym celu redakcja „Dziennika Popularnego" przeznacza szereg nagród w postaci książek oraz bezpłatnych prenumerat miesięcznych „Dziennika Popularnego" i pism zaprzyjaźnionych.

Najlepsze odpowiedzi będą publikowane kolejno w miarę wpływania na łamach „Dziennika Popularnego". Również codziennie ogłaszane będą wyniki plebiscytu. Ostateczny termin głosowania upływa w dniu 20 lutego 1937 r. o godz. 12 w południe. Po ostatecznym zakończeniu głosowania dokładnie policzone głosy posegregowane zostaną wedle miejsc zamieszkania, zawodów uczestników plebiscytu. a wyniki tych obliczeń będą podane do wiadomości czytelników naszego pisma. Również ogłoszony będzie dokładny wykaz tych uczestników głosowania, którzy uzyskają premie. Nad przeprowadzeniem plebiscytu oraz rozlosowaniem premii czuwać będzie specjalny komitet plebiscytowy, w którym obok zespołu redakcji „Dziennika Popularnego" zasiądą zaproszone osoby. Nazwiska ich podamy do wiadomości. Wszystkich czytelników „Dziennika Popularnego" wzywamy do wzięcia udziału w plebiscycie.

Redakcja „DZIENNIKA POPULARNEGO"

Duch Targowicy nad Polską

Przenieśmy się na chwilę myślą w czasy niewoli. Czym była Targowica w świadomości kilku pokoleń „zakutych w powiciu"? — „Jak zgrzyt żelaza po szkle" brzmiał w uszach Mickiewicza i jemu współczesnych straszny, złowrogi dźwięk „Targowica"... Targowica to synonim nikczemności i zdrady, to symbol cynicznego zaprzaństwa i rozpasanego egoizmu.

A czym jest Targowica w rzeczywistości? — Targowica to w gruncie rzeczy stała metoda i normalny system obrony przywilejów klas posiadających z pomocą obcych, reakcyjnych potencyj. Imperatorowa Katarzyna Wielka, dokonując morderstwa na wolności Rzeczypospolitej, w gruncie rzeczy i wedle panującej opinii warstwy arystokratyczno-szlacheckiej — dokonywała tylko pacyfikacji stosunków w Polsce, w imię „praworządności i patriotyzmu" broniła ładu i porządku publicznego, broniła istniejącego wówczas status quo arystokracji i karmazynów szlacheckich w Polsce.

Targowica odradzała się zawsze, ilekroć powstawała próba wyzwolenia Polski spod jarzma zaborów. Duch Targowicy czuwał nad każdą próbą ludu polskiego zerwania kajdan niewoli. Tak jak reakcją na Konstytucję 3-go Maja była Targowica. tak potem odpowiedzią na manifest połaniecki Kościuszki było sprzęgnięcie się szlachty polskiej z zaborcami. a nad budzącym się w r. 1831 „chamem" czuwało kunktatorstwo Krukowieckich i Chłopickich, zaś widmu uwłaszczenia chłopów w r. 1863 towarzyszyło zgodne potępienie powstania przez „patriotyzm" białych... W r. 1905 duch Targowicy odradza się znów w całej swej potwornej grozie, gdy wódz endecji Roman Dmowski udaje się do Petersburga, aby zawrzeć pakt z Wittem w obliczu płonącej rewolucji.

W dobie Targowicy, ci co ją zwalczali byli „jakobinami", zarażonymi trądem „nowinek" z rewolucyjnej Francji, w r. 1905 bojowcy P. P. S. to „bandyci", dziś proletariat polski, żądający pełni praw obywatelskich, to „żydo-komuna".

Tak. Ruch rewolucyjny ludu polskiego był zawsze przeciw Targowicy. Ruch ten był za odbudową własnego państwa, a więc musiał być sprzeczny z prawem rządzących na ziemiach polskich zaborców. Był niebezpieczeństwem dla przywilejów warstw, których to prawo zaborcze broniło. Z hasłem „za naszą wolność i waszą" walczyli rewolucjoniści polscy w legionach Dąbrowskiego i w r. 1831 i 1848, a potem pod czerwonymi sztandarami międzynarodowego wyzwolenia proletariatu. Polska buntu chlubnie zapisała swe imię w walkach o wolność ludów świata szeregiem nazwisk — Kościuszki, Pułaskiego, Henryka Dąbrowskiego, Bema, Mierosławskiego, Jarosława Dąbrowskiego, Wróblewskiego, Hryniewieckiego i tylu, tylu innych. Polska chlubi się dziś tymi imionami. Imiona bohaterów Targowicy poszły w niepamięć. Reakcja po dziś dzień przemilcza imiona bojowników o jej sprawę. Po dziś dzień nazwiska Branickich, Rzewuskich, Potockich i Ponińskich są w poniżeniu i w pogardzie.

Rozłam między Polską Wolności a Targowicą zarysował się najwyraźniej w czasie wojny światowej. Targowica wiązała swój los z każdym z trzech reakcyjnych zaborców, Polska Wolności zapełniała swymi ludźmi katorgi, więzienia i obozy koncentracyjne najeźdźców. Rządy zaborców stały na straży przywileju klas posiadających i miały w Targowicy najwierniejszego sojusznika. Polska twórcza, Polska postępu. Polska ludowa walczyła o swoją wolność i wolność swojej ojczyzny, gniła więc w kazamatach i krwawiła w bohaterskich zmaganiach.

Przyszła wreszcie Niepodległość. I zaraz nazajutrz Targowica podejmuje z nią walkę. Walczy z Państwem Polskim, bo Państwo to chce się stać Państwem chłopów i robotników. Przychodzi zamach księcia Sapiehy na Rząd Ludowy. Wkrótce potem, po przegranych wyborach w r. 1922, endecka Targowica próbuje walkę przenieść na ulicę i ponosi klęskę. Ginie skrytobójczo zamordowany przez jednego z bohaterów Targowicy Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej.

Tu następuje przełom. Targowica poczyna rozumieć, że chcąc kraj opanować, trzeba pierwej zatruć jego żywe siły, trzeba mu zaszczepić jad nienawiści i nikczemności, trzeba Targowicę uczynić jawną ideologią narodu polskiego. Rozpoczyna się żmudna, wieloletnia robota. Targowica ma ułatwioną pracę. Wszak rdzeń aparatu urzędniczego, wszak większa część administracji, wszak kler — wszystko to—odziedziczone po reakcyjnych zaborcach, przesiąknięte jest duchem reakcji, kość z kości obrońcy kastowego przywileju. Trwa robota, której poszczególnych etapów nie będziemy tu poruszać. Zbyt bliskie to czasy, aby o nich móc mówić swobodnie. Aby uprzytomnić sobie, jak wielką drogę odbyło społeczeństwo polskie w tym okresie, wystarczy porównać takie dwa bieguny.

Biegun pierwszy. Przełom roku 1919 i 1920. Powszechne prawo wyborcze, projekty najdemokratyczniejszej w świecie konstytucji, zapowiedź oddania ziemi chłopom, rozkwit ustawodawstwa socjalnego, wreszcie manifest wileński, proklamujący federację narodów słowiańskich. To wszystko postulaty, będące wyrazem nabrzmiałych w ciągu stulecia tęsknot Polski walczącej, Polski, która była przeciw zaborcom i przeciw przywilejom.

Biegun drugi. Czasy obecne.

. . . .

. . . .

Jak się odbiły te przemiany w oficjalnej „narodowej" ideologii społeczeństwa? Klasy posiadające zdjęły przyłbicę. Ideologia Targo wicy przyłbicę. **Ideologia Targodających ton życiu publicznemu w Polsce. I nie jest przypadkiem, że pod wpływem tej ideologii tak zw. opinia otacza sympatią gwałt i akty przemocy, triumfy Targowicy w krajach sąsiadujących z Polską.** Stąd głęboko niemoralna postawa wobec ohydy zaboru Abisynii przez zwycięskie Włochy, zaboru tak bardzo przypominającego zbrodnię rozbiorów Polski. Tym się tłumaczy stosunek tej opinii do zwycięstwa Hitlera w Niemczech, klęski Czerwonego Wiednia, stosunek do hiszpańskiej Targowicy Franców i Molów. Nasyca się Polskę treścią Targowicy.

Bo i jakże mogłoby być inaczej? Gdziekolwiek toczy się walka o zwycięstwo reakcji, o pognębienie ludu — tam tylko mogą być uczucia dzisiejszych spadkobierców Targowicy. Śmią twierdzić, iż oni i Polska, to jedno, że ich ideologia jest ideologią Polski. Mylą się bardzo.

To są tylko pozory. Oni to tylko „cienka i plugawa skorupa po wierzchu", pod którą wre lawa prawdziwie patriotycznych uczuć mas ludu polskiego. Uczucia te nie uległy żadnej przemianie.

Ongi na sztandarach Polski Wolności wypisano hasło „Gdziekolwiek toczy się walka o wolność, tam toczy się walka o Polskę. **Hasło to i obecnie jest drogowskazem mas ludu polskiego.**

STANISŁAW DUBOIS

Nowy numer „Nowego Ustroju"

Ukazał się numer 22-ty czasopisma „Nowy Ustrój", który między innymi zawiera artykuły: Hiszpania a Europa. — Dziwy polityki akademickiej. — Przywołać do porządku (na marginesie wywiadu ks. prymasa Hlonda). — „Sejm chłopski" — Przed kongresami Stron. Lud. i P. P. S.

Numer przez swą treść bardzo ciekawy, zawiera również wiadomości organizacyjne Legionu Młodych Frakcji, przegląd prasy i aktualne fraszki.

Adres redakcji i administracji, Kraków, Paulińska 8 m. 5.

Strajk okupacyjny w fabryce „Dykta" w Zgierzu

Na tle żądań robotników, domagających się podwyżki płac, wybuchł w firmie „Dykta" strajk okupacyjny.

W fabryce pozostaje około 120 robotników.

Skończyć z awanturami o ławki na uniwersytetach

Od szeregu dni donosimy codziennie o wypadkach pobicia studentów Żydów i nie-Żydów przez pałkarzy endecko - oenerowskich. Codziennie mamy „przyjemność" oglądania pokrwawionych i obandażowanych głów studenckich. Bezskutecznie apelowaliśmy do czynników administracyjnych o ukrócenie zapędów młodocianych faszystów uniwersyteckich.

Władze akademickie tolerują bałagan na wyższych uczelniach, przez palce patrzą na ciągły stan napięcia, panujący na uczelniach. Ba, w niektórych wypadkach usprawiedliwiają go. Profesorowie zaś z wyjątkiem kilku, zamiast przeciwstawić się burdom i stanąć w obronie nauki, albo zajmują stanowisko: „Cóż mnie to wszystko obchodzi!", albo nawet popierają oficjalnie lub nieoficjalnie wybryki pałkarzy.

Jaskrawy przykład tego widzieliśmy przed kilku dniami podczas wykładu logiki prof. Łukasiewicza.

Awanturnicy przed wykładem umieścili nie tylko na ławkach po lewej stronie żółte kartki z napisem „Żyd", ale również nalepili kartki z napisem „Żydzi siedzą osobno" na tablicy. Pan profesor nie uznał za stosowne kartkę zerwać, **co więcej, notował na tablicy pod tą kartką.**

Nawrót do średniowiecznych tradycyj, do żółtej rasy ma u nas poparcie możnych protektorów.

Prof. Rybarski popiera na łamach faszystowskich pism „żądania" narodowców.

Emerytowany prof. J. Szymański zamieszcza w obszarniczym „Słowie" artykuł, w którym winni studentów-Żydów za zamknięcie Uniwersytetu Stefana Batorego. Artykuł podchwytuje oczywiście natychmiast „Warszawski Dziennik Narodowy".

I co tu jeszcze mówić o rzekomych różnicach między konserwą a endekami! **Jest jeszcze jedna strona całej sprawy, którą warto poruszyć.**

Szczycimy się naszą chlubną tradycją tolerancji względem mniejszości narodowych, a echa awantur i średniowiecznych stosunków na Uniwersytetach polskich docierają za granicę.

Przejęte hitlerowskie wzory, zaszczepiane na gruncie polskim, podrywają dobre imię polskiej kultury za granicą.

Uniwersytety polskie wydały tysiące wybitnych mężów nauki, literatów i myślicieli ,polska kultura cieszyła się dobrą opinią na całym świecie. A to wszystko ma być zmarnowane przez kilkunastu awanturników i puszczone z pyłem demolowanych sal?

JOTER

Witamy Kongres
Stronnictwa Ludowego
w murach Stolicy!

Z wytężoną uwagą cała Polska śledzić będzie przebieg obrad Zjazdu, na który przybyli do Warszawy ze wszystkich stron kraju przedstawiciele jedynej dziś, poważnej organizacji chłopskiej — Stronnictwa Ludowego.

Nic dziwnego, każdy bowiem zjazd tego Stronnictwa, które zdołało wszystkie inne w sobie połączyć i skonsolidować, jest nowym aktem samostwierdzenia: JESTEŚMY! — aktem, o wiele przekraczającym znaczenie polityczne lub nawet społeczne wszelkich innych, zwykłych zjazdów, AKTEM, STATUUJĄCYM NOWĄ POLSKĘ, POLSKĘ LUDOWĄ.

„Oto jesteśmy" — stwierdzają językiem żywiołów nieprzeliczone zastępy chłopskie, przebudzone z upiornego snu niewoli, co wieki trwała. „OTOM JEST, KTÓRYM JEST" — STWIERDZA OLBRZYM — LUD, największy cierpiętnik naszych dziejów, którego wola wykowana została w straszliwym ogniu krzywdy społecznej i poniżenia. Stargawszy haniebne pęta pańszczyźnianej zależności, uznał, że ziemia, na której wieki całe cierpiał ponad wszelką miarę, jest jego ziemią, jego ojczyzną i że On na niej ma gospodarzyć.

Po tysiąckroć to Prawo Święte swoje okupił trudem i męczeństwem. Jakże szaleni są wszyscy ci, którzy usiłują Mu tego prawa zaprzeczyć! Snać nie wiedzą, że ten Olbrzym — Lud mocarny jest: Nie masz nikogo na tej naszej ziemi, ktoby go mocą przewyższył. Jakże nędzni są i ci, którzy chytrzą się i obłażą potężne członki Mocarza, niby robactwo, z nikczemnym wyrachowaniem, że może im się uda oszukać Go i wygodnie żyć na jego olbrzymim ciele. Te chytrki a spekulanty wciąż się dziwią a dziwią, że Lud jest, wciąż mędrkują a dowodzą, że jest potrzebny, konieczny i że ma być taki a taki.

Komu to ma być ten Lud potrzebny? Może im, robakom — darmozjadom? Więc człowiek po to istnieje, żeby insekty mogły ssać krew jego? Zuchwalstwo robactwa i nic więcej. „Lud ma być taki a taki". Jaki? pytamy. Któż to śmie kusić się o określenie jego kształtu i sposobu bytowania? Lud ma być taki, jaki jest, a swój sposób bytowania sam sobie określa i określi. A komu się jego kształty i żywot podobać nie będą, ten niechaj zabiera się i idzie precz z tej ziemi, na której Lud włodarzyć będzie. Taka jest wola Ludu, Młodego Dziedzica tej ziemi, rozpoczynającego pracowity dziejotwórczy żywot w swej ojczyźnie, która musi być wolna. A jak się ten dziejotwórczy żywot będzie zwał — czy przebudowa społeczna i polityczna czy wielka reforma, czy jeszcze inaczej — będzie on taki, jaki się z potrzeb Ludu wysnuje i będzie Nowy. Lud-Mocarz, przystępując do wielkiej Sprawy Dziejowej, musi odnaleść całego siebie — a cały On nie mieści się tylko na wsi, lecz i w miastach, w nieprzeliczonych zastępach braci robotniczej, którą nędza i bieda ze wsi rodzinnej niegdyś do osad fabrycznych i miast pognała.

Śmieszne są troski i obawy tych wszystkich, co to się boją, że lud wiejski pójdzie swoją drogą, a lud miejski — brać robotnicza — swoją. Kto się tego boi, nie rozumie, że lud wiejski i lud miejski robotniczy to jedno, to Jeden Jedyny polski Lud pracy. Jakże by to być mogło, żeby brat brata nie uznał, dlatego, że ten w chłopskiej siermiędze a ten w bluzie robotniczej? Wiadomo, i takich chytrków i spekulantów nie brakuje, którzy na to liczą a rachują, pragnąc z rozdwojenia ludu pracy i z osłabienia jego korzyści ciągnąć.

Atoli promienie myśli Ludu - Mocarza już przeniknęły te ciemne zamysły spekulantów - pająków.— I nikt nie zdoła zniszczyć Potężnej Jedności Ludu Polskiego w tej doniosłej godzinie historycznej, w której rozpoczyna się jego nowy żywot.

Dziś sprawa Ludu to sprawa Polski — i rozumienie tej prawdy Lud już posiadł.

Każde zebranie, każdy pochód demonstracyjny, każda komórka organizacyjna i każdy zjazd przedstawicieli i bojowników jego zbogaca tę prawdę o nowy kryształ mądrości i samowiedzy i nowym, a coraz silniejszym zapala ją światłem.

I ten Zjazd Stronnictwa Ludowego, który się dziś w stolicy naszej odbywa, napewno posiada pełną świadomość swego historycznego znaczenia i zadań. To też nie ośmielam się ani doradzać mu ani powiadać, czego od niego oczekujemy. Wiem i głęboko przekonany jestem, że swój obowiązek spełni wedle najlepszej swej wiary i rozumienia. To wystarcza. A życzyć — czego Zjazdowi potężnego Stronnictwa Ludowego mam życzyć? Chyba jednego tylko, aby złotymi zgłoskami zapisał się na kartach Nowego Testamentu Polski Ludowej.

N. BARLICKI.

Cena za Hiszpanię

Jeżeli w Niemczech liczono, że walki partyjne we Francji, a w szczególności przeciw rządowi frontu ludowego rozbiją jedność na rynku francuskiego także na zewnątrz w stosunku do wroga zewnętrznego, to jednomyślność opinii francuskiej w sprawie Maroka powinna była przekonać Niemcy, że się przeliczyły.

Z zadziwiającą wprost jednomyślnością prasa francuska wszelkich kierunków zaatakowała niemieckie przygotowania w hiszpańskim Maroko. Wściekłość prasy niemieckiej świadczyła, że cios był dobrze wymierzony. Rząd francuski nie ogłosił wszystkich dowodów, którymi rozporządza. Niektóre szczegóły, świadczące o niemieckich przygotowaniach do przeniknięcia do Maroka, potwierdziła miarodajna prasa angielska z „Timesem" i „Daily Telegraphem" na czele. Niemiecka prasa nie próbowała nawet zaprzeczyć. Odpowiedziała oszczerstwami: jakoby właśnie Francja przygotowywała zamach wojskowy na hiszpańskie Maroko, jakoby bliska była sowietyzacja i jakoby działała w porozumieniu ze "światowym bolszewizmem".

Ostrzeżenia prasy francuskiej i zapowiedzi demonstracji floty francuskiej i angielskiej na wodach hiszpańskich osiągnęły — przynajmniej na razie — swój cel. Przemówienie kanclerza Hitlera do korpusu dyplomatycznego przepełnione było życzenaimi pokoju. Zmieniło ono „atmosferę" ,ale nie wpłynęło w najmniejszym stopniu na zmianę sytuacji w Hiszpanii. Krew się leje strumieniami...

Rząd angielski w dalszym ciągu próbuje zapobiec wysyłce „ochotników" do Hiszpanii. Zaproponował wprawdzie w nowej nocie zainteresowanym państwom blokadę Hiszpanii, ale jako najpilniejszą wysunął sprawę „ochotników". Lewica angielska domagała się blokady Hiszpanii, uważając, że wszelkie przyrzeczenia „nieinterwencji" nie mają wartości, póki nie będzie wprowadzona ścisła kontrola. Skoro blokada nie jest traktowana w nocie angielskiej jako najpilniejsza, to zabawa w nieinterwencję może jeszcze długo potrwać.

Rząd madrycki wyraził oficjalnie zgodę na blokadę Hiszpanii, zwrócił jednak uwagę, że mogłaby ona stracić wszelki sens, jeżeli w dalszym ciągu będą łamane, jak dotychczas, wszelkie uchwały komitetu nieinterwencji.

Rząd francuski zamierza przeprowadzić w parlamencie ustawę, zakazującą współudziału ochotników w wojnie hiszpańskiej. W politycznych kołach „frontu ludowego" powstały obawy, że ustawa ta byłaby we Francji przestrzegana, istnieją natomiast poważne wątpliwości co do tego, jak postąpią Niemcy i Włochy. „Populaire", organ premiera Bluma, wyjaśnił jednak, że rząd francuski ustawy tej nie wprowadzi w życie, jeżeli te same zarządzenia nie będą równocześnie przeprowadzone w Berlinie i Rzymie. Zarządzenia w sprawie ochotników pozostaną ponadto w ścisłym związku z systemem kontroli. Rząd francuski zastrzeże sobie zapewne wolną rękę, jeżeli w krótkim czasie nie będzie można zorganizować systemu skutecznej kontroli.

Alarmy prasy francuskiej w sprawie planów niemieckich co do Maroka spełniły swoje zadanie. Wstrząsnęły opinią francuską, wskazując, o jaką wielką stawkę prowadzona jest wojna w Hiszpanii

i jaką pieczeń chcą Niemcy upiec na hiszpańskim ogniu.

Frazeologia hitlerowska o walce światopoglądów, narodowego z komunistycznym, straciła już wszelką atrakcję — poza politycznymi sekundantami Hitlera i hitleromaniakami różnego autoramentu.

Być może, że otrzeźwienie nastąpiło także w miarodajnych kołach niemieckich. Kanclerz Hitler jest realistą w polityce. Jeżeliby doszedł do przekonania, że wojny hiszpańskiej przy pomocy hiszpańskich swych landsknechtów nie wygra, to gotów będzie rokować na serio, żeby za pozostawienie Hiszpanii w spokoju utargować najlepszą cenę. Będzie podtrzymywał rebelię powstańczą, póki swej ceny nie uzyska.

Lig.

Gdy masy chłopskie decydują

Wszystkie grupy społeczne, partie, pisma wykazują niebywałe zainteresowanie Kongresem Stronnictwa Ludowego. Ze wszystkich stron płyną rady, wskazówki, ostrzeżenia, krytyka z góry, co Kongres powinien zrobić, czego dokonać, jakie zadania ciążą na Kongresie Stronnictwa, który, rozporządzając ogromną siłą liczebną i moralną ma w ręku klucz do rozwiązania niewyraźnej sytuacji społecznej w Polsce.

Ważne są wprawdzie głosy do świadczonych działaczy, polityków i dziennikarzy, tym bardziej, że niektórzy z nich reprezentują mniejsze lub większe możliwości zależnie od tego, w czyim imieniu przemawiają. Ale ważniejsze jest i chyba najważniejsze to, co myślą o swym Kongresie, czego chcą od tego Kongresu sami chłopi, masy zbudzone i coraz bardziej świadome swej roli społecznej.

W ciągu ostatnich tygodni wyzyskałem wiele okazyj, żeby dowiedzieć się od samych chłopów, co myślą o Kongresie. Wywiady przeprowadzone nie z prezesami powiatowymi, sekretarzami, czy innymi działaczami. politycznymi, lecz z szarymi członkami Stronnictwa Ludowego, z chłopami spotykanymi na kursach, z sąsiadami, znajomymi i t. d. dały mi materiał mocno świadczący o tej wielkiej prawdzie, że chłopi przestali być masą bierną, którą kiedyś język agitatora wiecowego przepędzał od numerka do numerka. Minęły bezpowrotnie te pamiętne czasy, kiedy dla chłopów dziesiątka, dwunastka czy trójka były cyframi tak niezrozumiałymi jak jakieś arabskie abracadabra. Już w okresie „jedynki" zmieniło się wiele na wsi. Chłopi nie szli na ślepo do wyborów. Jeśli gdzie rzucał chłop jedynkę do urny, to robił to po desperacku, z postanowieniem, że ostatni już raz ryzykuje. No i zawiódł się srodze. Zamiast „bułki i szynki" przyszła nędza i pozbawienie praw. Uświadomienie mas chłopskich wzrosło wtedy bardzo znacznie. Brześć to uświadomienie ugruntował. Chłopi prześladowani stają się, rzecz zrozumiała, coraz bardziej zwartą warstwą społeczną, skonsolidowaną przez krzywdę, zgodną w działaniu. Stronnictwo rozrasta się liczbowo, a przez nową formę pracy organizacyjnej (kursy) tworzy podstawy pod szerokie uświadomienie społeczne mas chłopskich. Trzeba stwierdzić, że duża jest w tym zasługa „Wiciarzy". Starsi działacze „wiciowi", wchodząc do Stronnictwa Ludowego, zainicjowali na szerogą skalę akcję kursów, których wartość wypróbowali w Kołach Młodzieży Wiejskiej. Kursy polityczne S. L. odbywanie z reguły w atmosferze szykan ze strony władz administracyjnych, dały chłopom więcej, niż poprzednie całe lata jałowego „wychowania" wiecowego.

Z tych ogromnych przemian, jakie nastąpiły w psychice mas chłopskich, nie zdają sobie sprawy polskie sfery sanacyjne, a mniej jeszcze o tym wiedzą warszawscy politycy, różne stare wygi z czasów poselskich. Czekają oni tylko na moment, kiedy znów będzie można kupczyć skórą chłopską i układać w zaciszu gabinetów, czy przy stoliku w kawiarni kabały polityczne.

Ostatnio w Warszawie, a nie gdzieindziej, rodziły się wszystkie rozłamy chłopskie! Aż do ostatnich czasów. Ale masy chłopskie, znalazłszy wreszcie swój właściwy kierunek, zaufawszy zbiorowemu rozumowi chłopskiemu reprezentowanemu przez Stronnictwo Ludowe — idą zwartą masą naprzód do swego celu, nie bacząc na to, że z tej albo z tamtej strony ktoś odejdzie w mylnej nadziei — że całe masy jak na wiecu zdoła pociągnąć za sobą.

Takiego zaufania, takiego kapitału moralnego, jaki włożyły masy chłopskie w Stronnictwo Ludowe, nie było w historii ruchu ludowego. Nic też dziwnego, że w tej chwili nikt bezkarnie nie może przekreślić i zmarnować tego kapitału. Nie ma o tym mowy, aby na jakimś chłopskim zgromadzeniu mógł ktoś choćby wspomnieć o rozłamie, którym się tak martwią różni „przyjaciele" chłopów. Sami chłopi rozłamu się nie boją. Największy „rozłam" — zdradę grupy „wyzwoleńców" — mają za sobą.

Wobec tak oczywistej siły chłopskiej i powagi zbiorowej myśli chłopskiej niepoważne są jakiekolwiek machinacje jednostek, które chciałyby Kongres S. L. wykorzystać jak wiec i przez wywołanie chwilowego nastroju uzyskać potwierdzenie swych prawicowych sympatyj. Nie wartoby o tym mówić gdyby gadki i pogłoski nie miały podstaw w codziennej działalności politycznej tych jednostek. Kongres nie po to się zbiera, żeby bezkrytycznie przyjmować i zatwierdzać planiki i pomysły ludzi, dalekich od istotnych interesów chłopskich, a mających przede wszystkim swe ambicje na względzie. Te czasy minęły. Kongresy chłopskie stają się coraz wierniejszymi odzwierciedleniami potrzeb i dążeń chłopskich. I Kongres obecny to zjazd chłopów, którzy coś już postanowili a na Kongresie swe postanowienia uzgodnią i nadadzą im pewną formę, jako też zadecydują, jak te postanowienia trzeba będzie realizować.

Na przestrzeni ostatnich miesięcy odbyte zjazdy chłopskie, manifestacje, odezwy — wykazują wyraźnie, że chłopi zrozumieli konieczność i celowość zespolenia swych wysiłków i dążeń z ruchem robotniczym. Że tylko w zgodnym działaniu chłopi i robotnicy —masy pracujące—mogą stworzyć i stworzą nowe, lepsze życie.

Nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego poweźmie niewątpliwie doniosłe decyźje. Fundamentem jednak akćji chłopów na najbliższą przyszłość jest zharmonizowane współdziałanie z klasą robotniczą. Kongres niewątpliwie to uchwali, jeśli nie ma zawieść nadziei, pokładanych w nim przez szerokie masy chłopskie.

A gdyby jednak — gdyby jakimś jednostkom udało się wyzyskać Kongres dla swych planików (psychoza zbiorowa uzasadnia takie obawy), masy chłopskie znajdą na to radę i nie dadzą sprowadzić się z drogi, którą wybrały. Los wodzów z „Wyzwolenia" niech będzie ostrzeżeniem, że ponad głowami mas nic się już nie da zrobić.

BR. DRZEWIECKI.

Nowy wyskok rodzimego faszyzmu

Pewne sfery, mimo niepowodzeń, jakie spotykają je przy propagowaniu „rodzimego" faszyzmu wśród klas pracujących, — nie szczędzą wysiłków aby okiełznać rozbudzoną świadomość świata pracowniczego.

Jednym z wyskoków, przystosowanych do specyficznych polskich warunków „jest projekt organizacji świata technicznego w Polsce. Projekt ten wyszedł z łona Naczelnej Organizacji Inżynierów (NOI), która mimo mianowania się organizacją naczelną, grupuje zaledwie nieznaczną część ogólnej liczby inżynierów.

Według tej nowej „koncepcji", ma być zorganizowany cały świat techniczny przez **przymusową** przynależność organizacji do poszczególnych grup „stanowych". A więc do Naczelnej Organizacji Inżynierów, musiałyby należeć wszystkie stow. inżynierów, do Naczelnej Organizacji Techników — wszystkie związki techników, do Naczelnej Organizacji Majstrów — organizacje majsterskie, a robotnicy włączeni byliby do Naczelnej Organizacji Robotników Technicznych. Dla tych organizacji naczelnych przewiduje się przedstawicielstwo w Radzie Technicznej, jako instancji nadrzędnej.

Projektowi temu nie poświęcilibyśmy uwagi, gdyby nie fakt, iż sfery sanacyjne odniosły się do niego z uznaniem i, że w chwili obecnej toczą się już rozmowy między zrzeszonymi inżynierami i technikami na temat projektu. Rozmowy te zmierzają do skaptowania silnych związków techników, które od szeregu lat przeciwstawiały się kategorycznie wszelkim próbom faszyzacji naszego życia technicznego.

Właściwością każdej odmiany faszyzmu jest dążenie do zamknięcia w jednym kręgu oprawcy i ofiary. Grupa inżynierów, wysługująca się interesom kapitalizmu, pragnie wciągnąć w orbitę swych wpływów najbardziej uświadomioną część elementu pracowniczego, t. j. techników, majstrów i robotników fabrycznych.

Pierwsze próby zmierzające do tego celu doznały niepowodzeń. Technicy, wypowiadając się **za koniecznością utworzenia samorządu świata technicznego**, wypowiedzieli się za takim samorządem, który oparłby się **na demokracji i wolności zrzeszania się**, a nie na „elitaryzmie" inżynierskim i cenzusowej czystości „rasowej".

B.

Robotniczy Instytut oświaty i kultury w Równem

W Równem odbyło się walne zebranie Zw. Zawodowego Robotników Spożywczych, na którym omawiana była sprawa założenia w Równem robotniczego instytutu oświaty i kultury. Przedmiotem obrad były następnie sprawy Związkowe. Zebranie wybrało nowy zarząd z ob. Plankiem na czele.





Oddłużyć wieś

Według danych Min. Roln. z r. 1932 ogólne zadłużenie rolnictwa sięga ogromnej, jak na nasze stosunki cyfry 3 miliardów 850 milionów zł. z czego kredyty zaciągnięte w różnego rodzaju instytucjach (banki, kasy) wynoszą 3 miliardy 150 milionów, zadłużenie zaś u osób prywatnych ocenione zostało na 700 milionów zł.

Cyfry te, jakkolwiek przytłaczają swoim ogromem, nie dają jeszcze pełnego obrazu, gdyż np. kredyt prywatny nie da się dokładnie ująć statystycznie. Ponadto nie był tu brany w rachubę kredyt towarowy, zadłużenie z tytułu zaległości podatkowych oraz różnego rodzaju spłaty rodzinne, ciążące na gospodarstwach chłopskich, co w sumie podwaja przynajmniej podaną cyfrę 700 milionów.

Nic też dziwnego, że zadłużenie wsi daje się porównać w skutkach z następstwami jakiejś klęski żywiołowej.

Paromiliardowe brzemię przygniata 84 proc. ogółu gospodarstw chłopskich.

Z tytułu samych procentów płaci wieś rok rocznie bankom i lichwiarzom haracz, wynoszący co najmniej kilkadziesiąt milionów złotych. Dodać należy, że dzieje się to w warunkach głębokiego kryzysu, który obniżył w sposób niesłychany zdolności płatnicze wsi.

Na wzrost **realnego** zadłużenia wsi złożyło się kilka czynników. Przede wszystkim spadek cen na produkty rolne ze 100 w r. 1928— na 33 w r. 1935 — automatycznie niejako podniósł trzykrotnie realne zadłużenie wsi. Brak zarobku po za wsią, — przy sześciu milionach ludności osiadłej na gospodarstwach mniejszych od 4 mórg ziemi i zmuszonej stale dokładać do swojej nędznej gospodarki — aby jakoś wyżyć — czyni zobowiązania jeszcze bardziej dokuczliwymi. Obciążenie z tytułu podatków i innych świadczeń pozostało na poziomie z lat dobrej konjunktury, a w wielu wypadkach zwiększyło się wydatnie. Nic dziwnego, że według obliczeń Państw. Inst. Gosp. Wiejsk. w Puławach, zadłużenie z tytułu zaległości podatkowych wynosi 8 zł. na ha. Wydajność ziemi obniża się na skutek uwstecznienia gospodarki. Dość powiedzieć, że o ile w r. 1928 sprzedano nawozów sztucznych za 236 milionów zł., to w r. 1935 już tylko za 86 milj! Począwszy od paru lat, działalność kredytowa różnego rodzaju instytucji drobnego rolnictwa zupełnie zamarła.

Wszystkie te czynniki, tylko jeszcze w większym stopniu, składają się na położenie osadników z parcelacji.

Dość powiedzieć, że o ile zadłużenie finansowe wsi wynosi przeciętnie na 1 ha 112 zł., o tyle u osadników aż 478 zł.!

W tych warunkach jest jasne, że wiele gospodarstw chłopskich idzie pod młotek licytacyjny. Wieś jest wysysana z soków żywotnych i rujnowana przez kapitał bankowy i lichwiarzy. W obawie przed licytacją, przed utratą ziemi-żywicielki, chłop nie dojada, nie odnawia budynków, nie uzupełnia narzędzi, cofa się gospodarczo i kulturalnie.

Dotychczasowa sanacja finansowa rolnictwa, akcja oddłużeniowa, konwersja długów rolnych dała rezultaty niewspółmierne do istotnych potrzeb. Jest to ulga, jaką przynosi się powieszonemu przez chwilowe rozluźnienie stryczka. Moratorium i konwersja pomyślane jako środek zabezpieczenia przede wszystkim interesów wierzycieli — zagadnienia nie rozwiązują.

Jej działanie można bez przesady porównać z działaniem kropli wody nad rozpaloną blachą.

Wieś oczekuje nie takiego oddłużenia. O rozwiązaniu tego zagadnienia nie może decydować wzgląd na interes grupy banków, lecz wzgląd na interes przeszło 20 milionowej masy chłopskiej.

Wzgląd to decydujący, ale nie jedyny. Ze stopniem zamożności i dobrobytu wsi wiąże się nierozerwalnie położenie i dobrobyt innych warstw społeczeństwa. Chłop pracujący wiecznie harować na zaspokojenie pretensyj banków i lichwiarzy, jak murzyn na plantatorów, nie będzie, bo być nie może nabywcą artykułów przemysłowych. Zadłużenie wsi jest olbrzymim hamulcem poprawy gospodarczej całego kraju, tamą dla wzmożenia obrotów między wsią a miastem, dla ożywienia przemysłu.

Zazębianie się interesów wsi z interesami szerokich kół społeczeństwa—kupca, robotnika, rzemieślnika — czyni ze sprawy radykalnego oddłużenia wsi sprawę nie wyłącznie chłopską, ale sprawę obchodzącą szeroki ogół. Dlatego postulaty wsi w tej sprawie: obniżenie długów i procentów w stosunku do obniżenia cen produktów rolnych, obniżenie szacunku ziemi, nabytej z parcelacji i rozłożenie dogodne spłat, zaprzestanie egzekucji za zaległości, uruchomienie kredytów dla drobnego rolnictwa — będą cieszyć się poparciem najszerszych kół społeczeństwa.

Z. ZAŁOGA.

P. pos. Szczepański

P. poseł Szczepański nigdy nie znał umiaru. W latach „górnych i chmurnych", gdy się pętał koło organizacyj robotniczych (lata 1918 — 20, okres „Siły"), uprawiał przykrą demagogię antyinteligencką, dając ujście swoistemu snobizmowi proletariackiemu. „Obnosił swe pochodzenie proletariackie dopóty, dopóki mu (tak to wygląda) potrzebne to było — jako odskocznia w życiu.

W owych — zamierzchłych dni czasach wszędzie węszył oportunizm inteligencki.

Dziś się to skończyło: Został adwokatem nie bez pomocy organizacyj robotniczych. Dziś znów dosiada konika narodowego i radby w tropieniu żydo - komuny przelicytować rdzennych endeków.

Taki to już widać gorliwiec 150-procentowy!

H. P.

Zwycięstwo robotników w Krośnie

Na terenie fabryki „Wudeta" w Krośnie został zlikwidowany okupacyjny strajk. Zawarto umowę zbiorową, dotyczącą warunków pracy i płac w sezonie letnim 1937 r. Umowa zostanie zatwierdzona i zarejestrowana przez generalnego inspektora pracy, komitet lokalny i delegatów fabrycznych.

Program radiowy

NIEDZIELA, 17 stycznia

8.08 Kolęda. 8.30 Audycja dla wsi. 8.50 Dzien. por. 9.00 Transm. nab. s kośc. św. Krzyża w Warszawie. Po naboż. koncert popularny. 11.57 Hejnał. 12.03 Poranek muzyczny. Wyk. Ork. pod dyr. T. Seredyńskiego i soliści. 14.00 Raportaż z życia. 14.15 Koncert reklamowy. 14.45 Muzyka ludowa w wyk. Kapeli F. Dzierżanowskiego. 15.30 Audycja dla wsi. 16.00 Zielone kolędy. 16.15 Słuchowisko p. t. „Potrójny ślad" — E. Szemplińskiej. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Miasto a wieś w poezji — szkic literacki Jana Waśniewskiego. 19.15 Program. 19.20 Koncert rozrywkowy. 20.20 Wiadom. sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 Recital fortepianowy Stefana Aszkenazego. 22.00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 18 stycznia.

6.30 Pieśń poranna. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dzien. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka s płyt. 8.00 Audycj dl szkół. 11.30 Audycj dl szkół 11.57 Hejnał. 12.03 Cyganie w muzyce. 12.40 Dzien. połud. 12.50 Czy warto jeszcze mówić o myciu — pog. 15.00 Wiad. gosp. 15.15 Najnowsze płyty L. Szczepańskiej i M. Saleckiego. 15.55 Audycja dla dzieci. 16.15 Skrzynka językowa. 16.30 „Szczedriwki" — wyk. świętojursk. Chór. 17.00 „O badaniach orientalistycznych" — odczyt. 17.15 Pieśni Beethovena w wyk. Heleny Weybergowej. 17.35 Robert Casadesus gra Konzertstöck f-moll Webera. 17.50 Życie na torfowiskach — pog. 18.00 Pog. aktualna. 18.10 Wiad. sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program. 18.50 Reportaż ze wsi. 19.00 Audycja żołnierska 19.30 Konocert w wyk. Małej Orkiestry P. R 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pog. aktualna. 21.00 Poezja miłości — fragment z „Wieczorów Florenckich" — Juliana Klaczki. 21.30 Na chłopskim weselu — suita Feliksa Rybickiego. 22.00 Konc. symf. w wyk. Ork. Symf. P. R. 23.00 Muz. tan.

Emil Zegadłowicz 17)

EGZYSTENCJE

Powieść współczesna

Część pierwsza:

WIELOBOKI

Z tej przyżby widać na lewo główną szosę, łączą

Z tej przyżby widać na lewo główną szosą łączącą Wądołów ze stolicą; ma ta szosa kilkaset kilometrów długości; nawet kilka i kilkanaście tysięcy; a właściwie to ona nie kończy się nigdzie. Pamiętam, gdy nas na lekcji geografii uczono o kulistości ziemi, mówił nauczyciel, że, gdyby się szło i szło i szło w jednym, proszę, kierunku, ale to wciąż, to by się po latach iluś tam okrążyło glob czyli kulę ziemską i wróciło na to samo miejsce, z którego się wyszło — od czasu tej lekcji — zawsze sobie właśnie ten gościniec wyobrażałem. Raz nawet — ech! dawno to już temu! — próbowałem tak, było nie było, iść przed siebie, lecz nie uszedłem daleko, kilka kilometrów zaledwie, dokładnie przeszedłem sześć kilometrów kuli ziemskiej; to bardzo mało; brakło mi wytrwałości. Nie znaczy to, żebym nigdy w życiu nie uszedł więcej jak sześć kilometrów w jednym kierunku, nie, przecież swego czasu z Rudolfem... chcę tylko powiedzieć, że raz miałem zamiar iść **przed siebie**. Gdy się dzisiaj nad tym zastanowię, to właściwie nie żałuję, że przerwałem mój zamiar i zawróciłem z drogi — ostatecznie wróciłbym na to samo miejsce; ta myśl moja ma jakiś podkład żałośliwości — iść tyle czasu, tyle podeszew zadeptać i nie zajść nigdzie! przecież to bardzo przykre! — Gdy się nad tym zadumam i przerzucę się z tej zadumy ku tłoczącej się na szarego człowieka zewsząd polityce i dyplomacji — zdaje mi się, że jestem na tropie tej zdumiewającej kołowacizny i kręćka; polityka wraz z kulą ziemską goni w piętkę. Jeśli widzę jakieś w tych dwu pędach różnice, to te, że politycy starają się przegonić szybkość ziemi aby sobie zagwarantować miejsce w przyszłości — i tam w tej przyszłości zakładają gniazda kręćków jak mole jajka w tkaninie. Gdyby nami rządzili ludzie a nie politycy może byłoby lepiej; bo z tych gniazd kręćków wylęgają się tylko gazy trujące, zawsze bowiem zbyt odle ałe jaja muszą się zaśmierdnąć; o tym wie każda gospodyni w Kopyniówce; tylko dyplomaci o tym nie wiedzą; dlaczego? — bo dyplomaci nie myślą tylko **knują**.

Zdaje mi się, że zaplątałem się tu dość dokumentnie i przestawiłem kulistość naszego globu ziemskiego z jego ruchem obrotowym i okrążającym. Nie szkodzi. Myśl o kręćku jest dobra, to znaczy podoba mi się (— z tego-by wynikało, że i z błędu może zrodzić się dobre pomyślenie! — nie? —).

Od owego czasu — a to już, jak rzekłem, dawno, dawno temu — gdy zawróciłem z rozpoczętego okrążania kuli ziemskiej, ślad moich, obutych w nieco pokrzywione trzewiki, stóp zakreśla nieregularny trójkąt pomiędzy Kopyniówką, pocztą (znaczy się: gmachem pocztowym), rynkiem Wądołowskim i znów Kopyniówką. Ten kawałek ziemi zamknięty w trójkącie stębnowanym tropem mego chodu znam wcale dobrze. Nie wielka to zresztą przestrzeń.

Napisałem: zakreśla! — powinienem jednak użyć czasu przeszłego — imperfectum — bo od czasu przejścia w stan spoczynku wzmogłem niejako ruchliwość i zmieniłem ów trójkąt na nieregularne wieloboki — i one są dziś wykresem graficznym — przypomina mi się geometrja wykreślna, której nigdy zresztą nie umiałem pojąć — mojej, powiedzmy, swobody.

Chodzę gdzie chcę i kiedy chcę; ot i **wszystko.**

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Jak i moje życie, które jest tylko — i niczym więcej! — przedłużeniem stadium mojego przyjścia na świat — tak i ten rozdział jest przedłużeniem poprzedniego; kończę rozdział gdy mnie ręka od pisania zaboli. Słyszałem, owszem, coś nie coś o tak zwanej kompozycji literackiej, słyszałem, lecz nie wiem na czym ona polega; dlaczego jednak nie mogłyby być elementami kompozycyjnymi: napływ sił i ich odpływ? — przecież mogłyby być! — a jeśli nie, to pal diabli, co mnie to obchodzi!

Obok tej szosy głównej nizającej na swą wstążkę wsie jak zdrowaśki a miasta jak ojczenaszki w różańcu — wobec czego wierzęwboga byłaby stolica — widać z naszej przyżby rozległy mur smętarny, a za nim na dużej płaszczyźnie falistej, zarosły gąszczem pomników i krzyży oraz grobowców sam smętarz wądołowski; można też stąd zobaczyć wszystkimi drogami zjeżdżające się codziennie kondukty pogrzebowe — wygląda to jakby miasto wraz z przyległościami zwoziło tu odpadki dzienne i śmieci — doprawdy system przymiejskich pól smętarnych wydaje mi się jakąś potworną kloaką, w które życie miast ciepie swoje wstrętne odchody. To się też chyba musi kiedyś zmienić. Smętarze i dzwony nasycają nas od młodości taką posępną ponurością, że ino się wieszać! — Nie cierpię smętarzy, nie cierpię bicia dzwonów. Może trzeba całe życie mieszkać na Kopyniówce, aby nabrać wstrętu do wrzucania trupów do grząskich, wodnistych dołów, oraz do rozdygotanego ponurymi dźwiękami dzwonów powietrza, które każdą szparą przedostaje się do naszych domów przynajmniej trzy razy dziennie — tak, że ściany i meble trzęsą się w jakimś śmiertelnym charkocie: bom! bom! bom! — Okropne rzeczy!

(D. c. n.).

Na pograniczu komedji i rzeczywistości

Wrażenia z pobytu w „hitlerowskim raju"

Podany niżej wywiad przeprowadziłem z osobą, która przed kilkunastu dniami wróciła do Polski po paro tygodniowym pobycie w Niemczech hitlerowskich. Mój informator (tak przynajmniej wywnioskowałem z przeprowadzonego wywiadu) jest dość daleki od ruchu socjalistycznego, umie jednak bezstronnie i krytycznie spojrzeć na współczesną niemiecką rzeczywistość...

Jako urzędnik państwowy prosi —ze względów zupełnie zrozumiałych o niepodawanie jego nazwiska do wiadomości Czytelników Pisma.

Pytanie: W czym przejawia się „zgleichszaltowanie" życia współczesnych Niemiec?

Odpowiedź: Przede wszystkim chodzi mi o definicję słowa „Gleichschaltung". Przez wyraz ten rozumiem podporządkowanie całego życia jednemu wspólnemu szablonowi w znaczeniu ujemnym. „Gleichschaltung" w Niemczech— to równanie w dół stopy życiowej, kultury, mentalności. Tak zwany „uniformizm" ciąży nad całym życiem Niemiec: w uniformy wtłacza się ciała i mózgi.

Pytanie: Czy odczuwa się to w obcowaniu z obywatelami Rzeszy?

Odpowiedź: Na każdym kroku. Ingerencja partii sięga do najdrobniejszych szczegółów prywatnego życia jednostki. Znane mi są wypadki, gdy podczas radiowych przemówień przedstawicieli współczesnego rezymu **kontrolowano prywatne mieszkania, aby przekonać się, czy obywatel Rzeszy nie słucha w tym czasie jakiejś innej audycji.** Po wprowadzeniu „Eintopfgerichtu" (prawo do spożywania w określonym dniu tygodnia jednego tylko dania na obiad) odpowiednie czynniki urzędowe **zaglądają co pewien czas do garnków obywateli** (dosłownie!), wyciągając surowe konsekwencje za nieprzestrzeganie obowiązującego sposobu spożywania pokarmów. Poza tym prowadzi się stałą ewidencję pism, czytanych czy też prenumerowanych przez obywateli państwa. Za najdrobniejsze odchylenie się od wyznaczonych przez reżym drobiazgów codziennego życia czekają surowe represje z kryminałem włącznie. Są wypadki, gdy tresowana w duchu hitlerowskim młodzież

denuncjuje rodziców

za brak poszanowania dla twórców panującego systemu.

Pytanie: A jak z aprowizacją?

Odpowiedź: Katastrofalnie. W Niemczech panuje głód. Stan aprowizacji przypomina pewne okresy z wielkiej wojny. Brak najniezbędniejszych prowiantów, jak masło i mięso, rzuca się w oczy po parogodzinnym pobycie. Ostatnio wprowadzono coś w rodzaju systemu kartkowego: każdy obywatel ma wyznaczony sklep, w którym może w ograniczonej ilości nabywać najniezbędneijsze do utrzymania się przy życiu prowianty.

Po kawie, którą mnie poczęstono w czasie zwiedzania jednego z wzorowych obozów pracy pod Berlinem (a przecież wizyta moja była zapowiedziana!), miałem wymioty. Jak żyję, nie piłem jeszcze takiego paskudztwa. Podziwiam wytrzymałość tych nieszczęśliwców, bo przecie takich okropności, jakimi usiłuje się oszukać żołądek niemieckiego obywatela, nie jadłaby napewno **szanująca się autentyczna świnia.**

Pytanie: A jaki wobec tego jest stosunek obywatela do kierowników Rzeszy?

Odpowiedź: Trudno mi na to odpowiedzieć, gdyż w Niemczech spędziłem zaledwie parę tygodni, a niemiecki obywatel niezbyt chętnie wdaje się w poufną pogawędkę z przygodnym znajomym. Niesposób poprostu ustalić granicy, przy której konczy się komedia, a rozpoczyna się rzeczywistość.

Starsze społeczeństwo żyje pod nieustannym terorem. Władze hitlerowskie posiadają zadziwiającą umiejętność dysponowania budżetem obywatela wbrew jego woli: wobec tego, że obywatel niemiecki na jedzenie wydaje bardzo mało, poprzestając na normach, wyznaczonych przez władze, pozostaje mu część zarobku (jeżeli zarabia), którą zużyć musi w myśl wskazań swych przełożonych partyjnych: musi naprzykład, choć nie chce, odbywać wycieczki propagandowe, nabywać pewne wyroby przemysłowe bez względu na to, czy są mu potrzebne czy też nie. Wśród starszego społeczeństwa daje się wyczuć **zniechęcenie, bierność i straszliwe wyczerpanie.**

Inaczej znowu przedstawia się sprawa z młodzieżą, która przeszła hitlerowską szkołę. Młode roczniki brunatnych koszul prą do wojny, bo przecie skutków jej na własnej skórze nie zaznały. Młodzież ogłupia się systematycznie i, trzeba przyznać, doskonale zorganizowana propaganda robi swoje. Naczelne stanowiska w państwie zajmują ludzie, pobrzękujący orderami i odznaczeniami wojennymi... Jedyną drogę do kariery upatrują młodzi w wojnie: wojna w wyobraźni brunatnego **młodzieńca ma być jedyną okazją do wyniesienia się** ponad tłum współwyznawców „idei" Hitlera, do odznaczeń, do wyrwania się **spod prowizorycznego, obliczonego z dnia na dzień, życia... nie należy sobie upraszczać całego zagadnienia...** trzeba przyznać, że **wśród młodzieży hitlerowskiej u**rzędowa propaganda znalazła posłuch. Nie zabraknie cynicznie ogłupionych ofiar, które w pierwszym szeregu pójdą na masową rzeź...

Obecnie modne stało się hasło „Kraft durch Freude" (bawiąc się, zdobędziemy siię) Do realizacji tego hasła używa się specjalnie wyszkolonych i dobrze upasionych młodzieniaszków, którzy rozjeżdzają po kraju, biorą udział w hucznych bankietach, wznosząc toasty na cześć Hitlera i jego zauszników.

Na pytanie w sprawie więźniów politycznych nie otrzymałem odpowiedzi. Krótki stosunkowo pobyt w Niemczech i paniczny lęk obywatela Rzeszy przed rozpowszechnioną denuncjacją uniemożliwiły memu rozmówcy zapoznanie się (choćby z drugich czy trzecich ust) poziomem sławnego niemieckiego więziennictwa.

Konstanty Anselm.

Zamiast felletonu

Pan Smogorzewski

na pełnym morzu

KAPITALNE ODKRYCIE P. SMOGORZEWSKIEGO.

Co za piękne czasy nastały dla Imć Kazimierza Smogorzewskiego, endeko-sanatora, sanato-endeka, korespondenta z Berlina „Gazety Polskiej". Amory, umizgi i flirty. Oto czołowy organ sanacji „zapomina" o rocznicy zabójstwa Narutowicza. Chyba, by nie jątrzyć starych ran. Oto czołowy publicysta reżymu przyznaje zrozumienie polskiej racji stanu „zaplutym karłom" z „Gońca Warszawskiego". I tylko im. Oto z trybuny sejmowej posłowie, mężowie stanu na miarę europejską, jak pp. Budzyński i Bakon, Hoppe i Sioda, wypowiadają kubek w kubek to samo, co światli mężowie z endeckich pism.

Nic więc dziwnego, że p. Smogorzewski poczuł się w swoim żywiole, poczuł jak gdyby wiew swej młodości. I gdy kilka tygodni jeszcze temu na łamach „Gazety Polskiej" p. Smogorzewski małym druczkiem na 3-ej stronie, na podstawie źródeł hitlerowskich popisywał się znawstwem spraw hiszpańskich i w sążnistych artykułach dowodził, iż rząd gen. Franco należy uznać, — teraz w numerze z d. 13. I. „Gazety Polskiej" na pierwszej kolumnie dokonał szeregu sensacyjnych odkryć.

A więc przede wszystkim, tam, gdzie pisze o faszyżmie, używa cudzysłowu. Zdaniem p. Smogorzewskiego w ogóle faszyzmu nie ma. Ani w Niemczech, ani we Włoszech. Faszyzm to wymysł socjalistów. Czołowy artykuł „Gazety Polskiej" podaje w wątpliwość istnienie rządów faszystowskich, natomiast o legalnym Rządzie w Walencji p. Smogorzewski, stylem „Warszawskiego Dziennika Narodowego", pisze „niby-rządy".

Hosanna! Hosanna! Świat majaczy o faszyżmie. Znany, wytrawny bolszewik mr. Baldwin i jemu podobni agenci Moskwy grzmią o faszyżmie. P. Smogorzewski JEDNYM CUDZYSŁOWEM URATOWAŁ ŚWIAT. I na cóż tu wszelkiego rodzaju fronty?

SZYLLER-SZKOLNIK CZY PYFFELO?

Poza tym p. Smogorzewski, znów w myśl przepowiedni nagłówków „Warsz. Dzien. Narod.", pisze:

„Przepowiadam dziś zwycięstwo generała Francisco Franco i jego trzech sojuszników: Adolfa Hitlera, Benito Mussoliniego i Oliveiry Salazara. Franco musi wygrać, bo jego sojusznicy nie chcą i nie mogą przegrać".

Co za skromność, p. Smogorzewski! Tylko trzech sojuszników? A pan gdzie jest, p. Kazimierzu? Na czwartego, na czwartego! Wobec takich zdolności astrologicznych i chiromanckich gwiazda p. Smogorzewskiego zaćmi wkrótce światowej sławy Szyllera-Szkolnika i Wacława Pyffelo.

TĘGA GŁOWA.

Oczywiście, „rzeczowymi informacjami p. Smogorzewskiego prosto z kuchni ministerstwa propagandy obcej agentury nie warto się zajmować. Okazuje się bowiem, że rokoszu w Hiszpanii nie wszczął gen. Franco, tylko — oczywiście — Moskwa. Okazuje się, że ustępstwa poczynione przez Targowicę hiszpańską na rzecz Włoch i Niemiec, ustępstwa na Balearach i w Marokku są skutkiem psychozy strachu i bałamutnych pogłosek. Stwierdzamy, że organ p. Smogorzewskiego „Gazeta Polska" w tym samym numerze z d. 13.I. r. b. uległ psychozie strachu i zamieścił na tej samej stronie bałamutne pogłoski, pochodzące od paryskiego korespondenta Korab-Kucharskiego o incydencie marokańskim, wywołanym skutkiem ustępstw rokoszan na rzecz Niemiec. Stwierdzamy, że według wiadomości, które wyczytaliśmy w „Gazecie Polskiej", bałamutnym pogłoskom o Balearach dali wiarę najwybitniejsi mężowie stanu Anglii, szukając gwarancji w ostatnim pakcie z Włochami.

Ale p. Smogorzewski tym bałamutnym pogłoskom nie uwierzył. Tęga głowa!

EUREKA.

SPORT

Z cyklu „ubiegły sezon"

Hamulce motoryzacji

Przystępując z kolei do omawiania wyników sportów motorowych, musimy przede wszystkim mieć na uwadze, że rozwój tej dziedziny sportu jest wyłącznie uzależniony od warunków ekonomicznych obywateli danego państwa. Jak długo sporty te — piękne i pożyteczne— będzie uprawiała garstka uprzywilejowanych, tak długo nie może być mowy o podnoszeniu się lub obniżaniu „poziomu".

Przyczyny nieudanej akcji motoryzacji kraju, leżą oczywiście gdzie indziej, niż to wskazuje autor artykułu „Kuriera Porannego" z dn. 6-go b. m., który pisze: „...wielu automobilistów oddaje numery, pozostawiając wozy na zimę w garażach... W ten sposób najbardziej wartościowa dla motoryzacji grupa obywateli jest pozbawiona możności korzystania z pojazdu, tak cennego z punktu widzenia gospodarczego i obronności kraju".

A wszystko to dlatego że, jak pisze wspomniany autor: „Coraz groźniejszą plagą automobilistów stołecznych, ...są chłopcy, proponujący swe usługi w charakterze pilnujących samochód. Dotychczas ten proceder uprawiany był przez kilkunastoletnich chłopców, operujących pojedynczo bądź najwyżej po dwóch. Ostatnio chłopcy łączą się w większe bandy po kilku a nawet kilkunastu osobników. O każdej porze dnia i nocy zjawiają się w momencie parkowania samochodu, albo też najbezczelniej w świecie, nieupoważnieni przez właściciela, lokują się w środku samochodu, żądając następnie w sposób niezwykle nachalny datków".

Zdaniem naszym jednak te „straszliwe" „zorganizowane" „bandy wyrostków", na które tak się boleśnie żalą „biedni"... właściciele limuzyn nie są główną i najważniejszą przeszkodą w motoryzacji kraju, a ciskanie gromów świętego oburzenia na głowy głodnych i bezdomnych dzieci ulicy nie pchnie na nowe tory sprawy umasowienia motoru, od której zależny jest rozwój sportu motocyklowego i automobilowego.

MOTOCYKLIZM.

Motocykliści w roku ubiegłym nie przejawiali zbyt ożywionej działalności. Ogromna większość klubów nie wykazała najmniejszej inicjatywy. Nie urządzono w ciągu roku ani jednej większej imprezy.

Z imprez międzynarodowych odbyły się jedynie wyścigi dirt- trackowe na Śląsku. Zorganizowano jedynie sporo raidów terenowych i wiele lokalnych imprez.

Największą i najważniejszą imprezą był raid „Szlakiem Marszałka" na 1500 klm., organizowany przez Legię. Ciekawymi imprezami były również raid radiowy i raid z próbą zrywu i hamowania oraz etapem nocnym. Do pewnego stopnia nowością były organizowane przez Polski Klub Motocyklowy gymkhany na terenie Warszawy.

Za granicą startowali motocykliści jedynie w raidzie gwiaździstym na olimpiadę berlińską, zajmując 4-e miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Wiadomości krajowe

Program niedzielnych imprez sportowych przedstawia się następująco:

W WARSZAWIE:

W lokalu YMCA o godz. 10 zakończenie mistrzostw Polski w siatkówce męskiej.

Na torze WTŁ o godz. 11 pierwsze w Warszawie zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej.

W gmachu CIWF na Bielanach o godz. 11 zimowe zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez WOZLA.

W teatrze Nowości o godz. 12 — mecz bokserski CWS — Makabi.

W lokalu Skry o godz. 16 mecze zapaśnicze Skra — PKS i Legia Ib — Elektryczność 1b.

W lokalu Gwiazdy o godz. 19 mecz bokserski Polonia — Gwiazda.

W Czechowicach o godz. 17 czwórmecz bokserski z udziałem rezerw Polonii, CWS, Warszawianki i Czechowic.

Na stadionie miejskim w Grochowie o godz. 12 odbędzie się, o ile dopiszą warunki, mecz piłkarski CWS — Orzeł.

W gmachu PUWF o godz. 10 walne zebranie Ligi.

Na stadionie WP o godz. 9.30 walne zebranie WOZPN.

W Pruszkowie o godz. 11 w Parku hr. Potulickiego przy ul. Bolesława Prusa na przepisowej bieżni rozegrane zostaną zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej z udziałem Kalbarczyka i Lisieckiego.

Poza tym przewidziane są pierwsze w Warszawie mecze hokejowe o mistrzostwo okręgu.

WALNE ZEBRANIE LIGI. DĄB SKREŚLONY Z LISTY CZŁONKÓW LIGI.

W sobotę rozpoczęło się w Warszawie walne zebranie Ligi z udziałem delegatów wszystkich klubów. W imieniu chorego prezesa Ligi powitał zebranych kpt. Kublin, podkreślając ważność zebrania. Następnie, po jednominutowej ciszy dla uczczenia zmarłych działaczy: ppłk. Lotha i mjr. Grudzenia, wybrano prezydium walnego zebrania, na którego czele stanął red. Obrubański.

Jako pierwszy przemawiał imieniem Zarządu Ligi kpt. Kublin, proponując połączenie dyskusji nad absolutorium dla ustępujących władz ze sprawą Dębu. Po uchwaleniu wniosku kpt. Kublin referował obszernie stanowisko zarządu w sprawie Dębu, podając tło afery. Przekupstwo bramkarza Śląska Mrozka przez przedstawicieli Dębu zostało udowodnione. Wszelkie poszlaki wskazują, że zarząd Dębu był o tym poinformowany. Piętnując ostro szkodliwą działalność tego klubu, mówca stawia imieniem zarządu wniosek o skreślenie Dębu z listy członków Ligi.

Delegat Warty p. Kuczyk wypowiada się za wnioskiem.

Delegat Dębu inż. Czuszek twierdzi, że zarząd Dębu nie ma nic wspólnego z aferą, nie przytaczając jednak żadnych dowodów na poparcie swych twierdzeń.

Walne zebranie postanowiło wybrać komisję w składzie: kpt. Kublin (zarząd Ligi), pp. Rybarczyk (Warta), Preger (Garbarnia) Skwarczyński (Ł. K. S.), która zapozna się z motywami wniosku zarządu Ligi.

Po dyskusji komisja przedstawiła walnemu zebraniu wniosek o usunięcie Dębu ze składu członków Ligi „za usiłowanie przekupstwa bramkarza Śląska Mrożka i działanie na szkodę sportu polskiego".

Wniosek został przez walne zebranie uchwalony wszystkimi głosami, przy sprzeciwie Ruchu i wstrzymaniu się Legii od głosowania.

Po załatwieniu sprawy Dębu wręczono uroczyście mistrzowi i wicemistrzom Ligi dyplomy mistrzowskie i nagrody oraz delegatom Wisły nagrodę „Patrii" za poprawną grę.

Po pożegnaniu ustępujących członków ligi Śląska i Legii i przywitaniu nowych członków Ligi — Cracovii i A. K. S. z Chorzowa — zarządzono przerwę.

Komunikat

W poniedziałek 18.I.37 r. o godz. 7-ej odbędzie się zebranie robotników szewckich (hurtowych) i kamaszników. Na porządku dziennym sprawozdanie z konferencji krajowej i sprawa akcji.

Komunikat ZNMS-u

Zebranie odbędzie się w lokalu Związku przy ul. Leszno 23.

W poniedziałek dn. 18 b. m. o godz. 7.30 w nowym lokalu Związku Al. Jerozolimskie 36/4a odbędzie się zebranie Sekcji Samokształceniowej. Obecność członków i kandydatów obowiązkowa.

Bezpłatny Kurs Esperanta

Stowarzyszenie Esperantystów Socjalistów (ul. Zielna 29 m. 10) uruchomiło bezpłatny kurs języka Esperanto. Informacje i zapisy w sekretariacie Stow. w niedziele i środy godz. 8 — 10 wiecz.

Ofiary

Do dysp. Kom. Centr. w myśl uchw. 14.VIII.

Związek Rob. Budowlanych w Wyszkowie n/B. zł. 6.

Ze sali odczytowej

„Sowiecka konstytucja i sowieckie procesy"

Pod powyższym tytułem odbył się w niedzielę w sali Starego Teatru odczyt ob. Kazimierza Czapińskiego. Prelegent przedstawił cztery zasadnicze tezy, które jego zdaniem ilustrują tę konstytucję. Pierwsza to zasada dopuszczalności prywatnej własności odnośnie do osobistych dochodów obywateli, możność dziedziczenia, „furtka dla prywatnej kapitalizacji". Druga teza to zasada centralizmu w stosunku do poszczególnych republik narodowych, mimo formalnego federalizmu.

Trzecia to demokratyzm prawa wyborczego przy utrzymaniu zasady monopartyjności przez to, że tylko organizacje komunistyczne: partia, związki zawodowe, organizacje kulturalne, związki młodzieży, wystawiać mogą kandydatów na posłów. W końcu czwarta teza, na której opiera się konstytucja: wolność słowa, myśli i druku odnosi się tylko do partii komunistycznej. Jednym słowem, zdaniem referenta, nowa konstytucja nie zmienia istoty państwa sowieckiego, które nadal pozostaje państwem dyktatury jednej partii. Przyczyny wydania nowej konstytucji dopatruje się prelegent w niebezpieczeństwie zewnętrznym, w chęci większej konsolidacji wszystkich obywateli.

Przechodząc do znanych procesów moskiewskich przeciwko Zinowiewowi i tow. daje ich charakterystykę, wskazując na niebywały fakt, że cała stara gwardia Lenina, byli komisarze stają pod oskarżeniem współpracy z Gestapo i do tego się przyznają. Procesy te dowodzą istnienia opozycji.. Zdaniem referenta chodzi rządowi sow. może o to, by zniszczyć ewentualnych przywódców rosnącej opozycji i w obliczu możliwej wojny przeszkodzić walkom zewnętrznym.

Prelegent skończył swój referat uwagą, że tak on, jak i P. P. S. są przeciwnikami wszelkiej zbrojnej interwencji w Rosji, uznają, że Rosja prowadzi obecnie politykę pokojową przez przymierze z Francją i Czechosłowacją i pragnąłby, by Polska do tego bloku pokojowego przystąpiła.

Niemniej jednak ma zastrzeżenie: Pragnąłby w Rosji prawdziwej wolności i socjalistycznej demokracji. Drugie zastrzeżenie, to życzenie, by Komintern nie wpływał na poszczególne kraje, gdyż faktycznie jest on narzędziem państwowej polityki Sowietów.

Prelegent ilustrował swoje wywody licznymi cytatami z prasy sowieckiej i tekstu konstytucji.

I. W.

Z wystawy Tow. Przyjciół Sztuk Pięknych

Po fanaberiach Szukalskiego, naprawdę z przyjemnością wita się kolekcję *Suchanka* i kolekcję hiszpańską *Uziembły*. Tematyka tych dwuch kolekcyj znalazła prawdziwe rozwiązanie kolorystyczne. Motyw naszej wsi u Suchanka przemawia ciszą i słońcem, motyw Hiszpanii, jakkolwiek gryzie w oczy kolorem lilla, przejawia się w uroczysku skalnych wybrzeży i jaskrawości tamtejszej ziemi.

Drugą parę stanowią *Norblin i Barbacki*, których różni jedynie błyskotliwa technika pierwszego. Zwracają ogólną uwagę prace pendzla *J. Wiśniewskiego* (sad), *Terleckiego* (Morskie oko), Jakimczuka i Korpala, oraz rzeźby *Raszki*.

W eksponatach grafiki użytkowej Zrzesz. art. „Trzon" góruje Chomicz (afisze Targów kalwar.). Wystawiają: Kinastowski (proj. oprawy), Raszko (proj. okład.) i Starzyński (ekslibryty.

„Dzieła do rozlosowania" przynoszą wstyd polskiemu malarstwu. Że też to Pałac Sztuki wystawia...

saw.

KRONIKA KRAKOWA

Z Teatru im. J. Słowackiego.

Poniedz. 18. I. teatr nieczynny. Wtorek 19. I. „Nieusprawiedliwiona godzina".

Co grają w kinach?

ADRIA: „Skowronek".
ATLANTIC: „Mały lord" i „Ada to nie wypada".
APOLLO: „Matura".
BAGATELA: „Raj na ziemi", oraz rewia „Złoty karnawał".
PROMIEŃ: „Kain i Mabel".
SZTUKA: „Oskarżona".
ŚWIT: „Dla ciebie Mario".
STELLA: „Burza nad Andami".
II. „Kopciuszek".
UCIECHA: Szarża lekkiej brygady

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotą Głową, Rynek Gł. 13, pod Trzema Koronami, Retoryka 1, Apteka Czternasta, Lubicz 7, ul. Stradom 6, im. Królowej Jadwigi, Karmelicka 9, apteka Mariańska, Rynek Gł. 9.

Podgórze: Pod Orłem, pl. Zgody 18

Kradzieże i pożary

W sklepie p. Marii Zając przy ul. Miedzianej 98, zapaliła się ścianka drewniana. Ogień powstał od przygrzanej rury blaszanej. Zawezwana straż ogień ugasiła.

Z balkonu domu przy ul. Jagiellońskiej 10 skradziono narzutę na otomanę wartości 80 zł. na szkodę Heleny Armatowicz.

W Tow. Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, ul. Dunajewskiego 7, wygłosi dziś o godzinie 19.30 K. Grycz-Śmiłowski odczyt p. t. „Religia a życie seksualne".

Wiadomości radiowe

Po dziewiątej z kolei radiostacji która uruchomiona będzie jako Warszawa II., powstanie dziesiąta radiostacja w Baranowiczach, której moc będzie miała 50 kilowatów w antenie i obejmie swym zasięgiem Polesie i Nowogródczyznę.

O godzinie 21.00 Wilno nadaje fragment p. t. „Poezja miłości" z „Wieczorów florenckich" — Juliana Klaczki.

Ze sportu.

Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie Krak. Okr. Zw. Pił. Noż. Obrady zagaił prezes Kr. OZPN. gen. Mond, po czym nastąpiło sprawozdanie zarządu, z którego wynika, że KOZPN liczy 78 klubów i z górą 6 tysięcy zawodników zarejestrowanych.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, przystąpiono do wyboru nowych władz. Prezesem wybrano przez aklamację gen. Monda, na pierwszego wiceprezesa starostę Wnęka, na drugiego redaktora Stattera, którego na wniosek generała Monda wylosował jego szofer, gdyż równą ilość głosów otrzymał również sędzia Rutkowski.

W tym miejscu delegat „Wieliczanki" zaprotestował przeciwko wyborowi wiceprez. przez szofera, wobec czego gen. Mond złożył mandat i ostentacyjnie opuścił salę, a rolę przewodniczącego objął inż. Przeworski. Opozycja się sprzeciwiła. Przeworski oddał przeto przewodnictwo red. Statterowi i opuścił salę. Na to p. Statter w myśl ustawy o stowarzyszeniach zamknął zebranie.

W niedzielę odbył się w Krakowie rewanżowy mecz pomiędzy miejscową Wisłą a śląskim BKS. Zwyciężyła drużyna Wisły 10:6.

ZE SCENY

„Burza". Dramat w 3 aktach Juliusza Kędziory. Oprac. scen. J. Karbowskiego

Dlaczego właściwie „Burza", a nie np. „Siekiera"? Odgłosy burzy słyszymy dopiero pod koniec 3-go aktu, główną natomiast bohaterką sztuki p. Kędziory jest siekiera. Zaczyna się tam niewinnie od rąbania drzewa, a kończy na rąbaniu głów. O siekierze słyszeliśmy ustawicznie przez całe trzy akty, jak kiedyś o słynnym „dżaganie" w procesie Gorgonowej. Wogóle, posępny utwór p. Kędziory sprawia wrażenie, jakby był zaczerpnięty ze starych roczników „Tajnego Detektywa". Nic dziwnego, autor wszedł do literatury jako laureat koncernu „Ikaca"...

Treść sztuki jest jeszcze jedną wersją eksploatowanego już tyle razy w literaturze polskiej chłopskiego dramatu rodzinnego na tle majątkowym. Obok tańców ludowych, jedyny to bodaj motyw życia wiejskiego, wciąż jeszcze reprezentujący folklor rodzimy na naszych scenach. Pod tym względem „Burza" nie przynosi nic nowego, autor operuje w granicach znanych i ustalonych tradycyjnie schematów.

Najmocniejszym jego atutem jest niewątpliwa zdolność „stawiania" postaci scenicznych z dużą realistyczną prawdą (Wikta, a zwłaszcza Józek), oraz zręczność w posługiwaniu się, jaskrawymi coprawda, efektami teatralnej grozy. Z tym wszystkim finał sztuki (drugie z rzędu zabójstwo i to przy akompaniamencie bijących piorunów) wydaje się pewnym przeciągnięciem struny tych efektów.

Sztuka posiada — nie zamierzony przez autora — morał społeczno - polityczny, o rozdwojonym zresztą, powiedziałbym, ostrzu: konserwatyści - obszarnicy mogliby je uznać za poglądowy argument przeciw... reformie rolnej („patrzcie, do czego prowadzi chłopska chciwość ziemi!"), a znowu zwolennicy kolektywizacji — za równie wymowną demonstrację zgubnych skutków ideologji „kułackiej"...

Bardzo zjadliwie i — przyznać trzeba — zgodnie z rzeczywistością ukazał autor dziwy t. zw. moralności chrześcijańskiej i całej wogóle, rzekomo głębokiej religijności chłopa w jej praktycznym, życiowym zastosowaniu. Drobna to, ale jakże trafna, choć mimowolna zapewne, aluzja do tego, co się dzisiaj wyrabia na szerszych, niż teatralna, scenach naszego życia zbiorowego — i nie w nizinnych bynajmniej, lecz w górnych i średnich, „oświeconych" warstwach społeczeństwa...

Z wykonawców potężnie dominował nad nielicznym zespołem zbrodniczy Józek p. Karbowskiego, wyposażony we wszystkie cechy nieszczęsnego podczłowieka o nieograniczonych możliwościach bestialstwa. Z równą siłą naturalistycznej ekspresji zagrała rolę Wikty p. Suchecka. Element krzepy i urody szczęśliwie reprezentowali p. Burnatowicz i Bielska, a w konwencjonalnej zresztą postaci kretyna wioskowego dobrze zaznaczył się p. Kępka.

Pewna grupa publiczności premjerowej (!) z zapałem oklaskiwała w drugim akcie moment, kiedy dwaj bracia porwali przeciw sobie ławę, a drugi — siekierę. Oto, szanowni państwo, znak czasów, w jakich żyjemy! A może to tylko klaka, niedość wyinstruowana? W każdym razie, dla mnie osobiście te huczne brawa w wyżej wspomnianym momencie były najbardziej ponurym wrażeniem z całego, dość ponurego wieczoru.

L. KRUCZKOWSKI.

Złóż grosz na budowę domu im. Daszyńskiego!

Ze świata pracy

Zatarg w Łuszczarni i Młynach krak.

Umowa zbiorowa, jaką Związek Klasowy młynarzy zawarł swego czasu z „Łuszczarnią" wygasła z końcem grudnia ub. roku.

Robotnicy domagali się od Dyrekcji bardzo skromnej podwyżki płac, bo przy zapłacie u nielicznych robotników ponad 60 gr. za godzinę tylko 5 procent.

Musimy naszym czytelnikom przypomnieć, że firma „Łuszczarnie i Młyny" jest jednym z najbogatszych przedsiębiorstw w Małopolsce Zachodniej.

Skromna podwyżka 5 względnie 8 proc. stanowiłaby dla robotników bardzo wiele, a u właścicieli „Łuszczarni" pp. Wasserbergerów nie odegrałaby żadnej roli.

Tylko zacięty upór kapitalistów dyktuje im *zamiar zamknięcia młynów 20 bm.* Młyny miałyby być zamknięte aż do 1 lipca. Dyrekcja „Młynów Krakowskich" chce zmusić małe młyny do „podciągnięcia się" do tych samych warunków, jakie sama daje. Z tego więc powodu przeszło 100 ludzi straci pracę i szukać będzie „pomocy zimowej".

Apelujemy do p. Inspektora Pracy, aby użył całego swego wpływu i nie dopuścił do wyrzucenia podczas tak ostrej zimy 100 rodzin na bruk.

C.

Redakcja i administracja, ul. Dunajewskiego 6 m. 2, parter. Telefon 110-16. PKO. 400 136 Krakowski Dziennik Popularny. Godziny redakcyjne od 17 - 18. Admin. czynna od 9-14 i 17-19.

Wydawca i redaktor odpow. Witold Bieder. Dział ogłoszeń — ul. Na Gródku 2 m. 1. — Telefon 173-02. Drukarnia „Monopol" w Krakowie, ul. Na Gródku 2, tel. 173-02